Nr. 154 (184) Łódź, środa 20 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Zaolzie

(K)W ostatnich czasach opinia polska żywo reaguje na wszystkie sprawy związane z wytworzoną sytuacją na Zaolziu. W miarę napływających wiadomości z tego terenu, postawa społeczeństwa polskiego nabiera coraz mocniejszych form jednomyślności i zgodności poglądów. Postępowanie niektórych miejscowych władz czechosłowackich zmusza nas bezwzględnie do przeciwstawienia się tego rodzaju metodom, które w żadnym wypadku nie mogą i nie powinny być stosowane w odniesieniu do bratniego, zaprzyjaźnionego narodu.

Jest faktem istotnym i bezwzględnie pewnym, że ludność Zaolzia składa się w przeważającej swojej części z elementu polskiego, który tylko w słabym stopniu uległ czechizacji, tak że etnograficznie jest to teren ponad wszelką wątpliwość polski. Wychodząc z tego słusznego założenia, opinia polska ma prawo się domagać i domaga się powrotu tych ziem do Macierzy. Naród polski i jego Rząd nie chce ani robić ani uznawać faktów dokonanych. Stoimy na słusznym stanowisku, że Czechosłowacja ma prawo domagania się załatwienia tej sprawy na płaszczyźnie pokojowej i w atmosferze wzajemnego zrozumienia, dlatego z drugiej strony nie możemy zrozumieć prób stosowania na obszarach, których przynależność jest w tej chwili przedmiotem sporu, metod zastraszania i wywierania nacisku moralnego.

Spojrzawszy spokojnie wstecz w okres kończącej się pierwszej wojny światowej, uprzytomniwszy sobie reakcyjną i niezgodną z interesem naszego państwa politykę zagraniczną ówczesnych rządów, które wplątały nas w wojnę z ZSRR, zobaczymy, że Czechosłowacja wykorzystała ciężkie położenie Polski i zmusiła ją do przyjęcia krzywdzącej decyzji konferencji ambasadorów w Paryżu w lipcu 1920 r., oddającej etnograficznie polskie obszary w postaci części powiatu cieszyńskiego i powiatu frysztackiego Cechosłowacji. Niesprawiedliwość ta ciążyła jak zmora przez cały czas, odbijając się na wzajemnych stosunkach czechosłowacko-polskich. Niedoceniane wspólne niebezpieczeństwo Niemiec, grożące narówni obu stronom, było przyczyną ostrych nastrojów, wyrażających się w formach wzajemnego bojkotu i nienawiści.

Niemniej jednak całe społeczeństwo polskie, które przeciwstawiało się polityce Becka i jego sanacyjnej klice, potępiało także metody wykorzystywania ciężkiego położenia swego słowiańskiego sąsiada, uważając że nie był to odpowiedni moment dla regulowania sąsiedzkich porachunków. W szczególności, demokracja polska zdawała sobie jasno sprawę z panujących nastrojów w Niemczech i dostrzegła swym okiem drapieżną łapę hitlerowską, wyciągniętą po wolność i niepodległość obu narodów. Niestety, zaledwie rok potem, jęczeliśmy już razem w jarzmie najpotworniejszej niewoli, wspólnie byliśmy przedmiotem najpotworniejszego ucisku i szykan, z jednaką wściekłością wspólny wróg niszczył żywotne siły naszych narodów.

Demokracja polska, całe nasze społeczeństwo, uważa, że sprawa ta może znaleźć swoje sprawiedliwe załatwienie tylko na płaszczyźnie pokojowej, w warunkach dających możliwości spokojnego i należytego zbadania sprawy, zgodnie z interesem ludności mieszkającej na spornych terenach. Zaolzie jest polskie, świadczy o tym jego ludność, ono musi polskim pozostać. Chodzi o to, aby tę prawdę oczywistą zrozumieli także nasi czechosłowaccy sąsiedzi.

Jeśli nasi sąsiedzi będą myśleli takimi samymi kategoriami jak my, wszystkie kwestie i spory sąsiedzkie znajdą właściwe i celowe załatwienie we właściwym miejscu i czasie i na odpowiedniej płaszczyźnie.

Rozmowy moskiewskie

Korespondencja „Polpressu" z Moskwy

Dnia 14 b. m. samolotem przybyli do Moskwy konsultanci zaproszeni z kraju przez komisję trzech mocarstw. Ludzie z kraju bez względu na różnice poglądów, które mogą ich dzielić, byli zgodni w jednym: sprawy polskie należy rozstrzygnąć przede wszystkim między Polakami, gdyż nasza godność narodowa wymaga, aby sprawy te były rozstrzygane między nami. Toteż, gdy z Londynu przybyli 16 b. m. Mikołajczyk i Stańczyk — nasz prezydent w porozumieniu z przedstawicielami 4-ch stronnictw podjął inicjatywę i zaprosił gości na rozmowy w gronie rodaków. Bez względu na końcowy wynik rozmów — a jest rzeczą jasną, że Rząd Tymczasowy czyni wszystko, aby ich wynik był pomyślny — już ta pełna godności narodowej inicjatywa Prezydenta Bieruta spotkała się ze zrozumieniem i uznaniem Komisji Trzech i wpłynęła niewątpliwie na podniesienie naszego autorytetu narodowego na arenie międzynarodowej.

Drugim elementem, który wnosi atmosferę pewności do rozmów moskiewskich, jest już dzisiaj jasna i jednolita dla wszystkich interpretacja uchwał krymskich. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że chodzi o włączenie do współpracy Rządu Tymczasowego szeregu działaczy demokratycznych z zagranicy celem wzmocnienia jedności demokracji polskiej. Ani podstawy obecnej władzy w Polsce, ani jej formy nie mogą ulec zmianie. W tym duchu wypowiada się zresztą prasa angielska, jak „Sunday Times", „Observer", „Reynold News" z dnia 17 b. m., którą czytaliśmy dzięki uprzejmości trzeciego przedstawiciela demokratycznych kół w Londynie, Antoniego Kołodzieja, sekretarza Związku Marynarzy, który po 8 godzinach lotu przybył wczoraj z Londynu.

Trzecim elementem, który wnosi jasność do obecnych rozmów, jest świadomość tego, że poza programem realizowanym przez Rząd Tymczasowy — demokracja polska nie ma i nie może mieć innego programu. Jak to słusznie wczoraj sformułował ambasador Zygmunt Modzelewski, trzeciego stanowiska nie ma, a wszelkie próby stworzenia takiego trzeciego stanowiska muszą nieuniknienie doprowadzić do stoczenia się w objęcia reakcyjnego programu Arciszewskiego. Niewątpliwie zarówno Mikołajczyk jako też i Stańczyk po doświadczeniach ostatnich miesięcy zdają sobie z tego sprawę.

I wreszcie czwartym elementem rozmów jest przeświadczenie, obecnie w pełni uznawane i przez przybyłych przedstawicieli demokratów z Londynu, że najtrwalszą gwarancją niepodległości naszego państwa jest szczerze i bezpośrednio realizowany sojusz z ZSRR.

Rzecz jasna, spotkanie z ludźmi z emigracji nie może się obejść bez szeregu nieporozumień, spowodowanych kłamliwą propagandą reakcji na temat stosunków w kraju. W toku rozmów wraz z gośćmi odbyliśmy wycieczkę parostatkiem, „Klara Zetkin" na kanale Wołga — Moskwa, zdumieni naiwną bezpośredniością pytań gości z Londynu o kraj. Jeżeli tak wytrawni politycy ulegają jadowi kłamliwej propagandy, cóż rzec można o wielotysięcznych masach tych, którzy chcą wrócić do kraju, tych, na których kraj czeka, a których powstrzymuje od swoich rodzin haniebna propaganda Raczkiewicza i Arciszewskiego.

Polskie rozmowy moskiewskie toczą się w atmosferze przygotowań do święta zwycięstwa, które odbędzie się 24 b. m. na ulicach Moskwy. Będzie to święto zwycięstwa demokracji nad faszyzmem. Ufajmy w to, że w przededniu tego zwycięstwa demokracji, Polska odniesie ostateczne zwycięstwo nad reakcją polską, która uwiła sobie przytulne gniazdko nad Tamizą.

Sprawa szesnastu w Moskwie

MOSKWA (Polpress). Przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR rozpoczął się proces Okulickiego, Jankowskiego, Bienia, Jasiukowicza i tow., oskarżonych o to, że byli organizatorami tajnej działalności dywersyjnej na tyłach Armii Czerwonej w Polsce i w zachodniej części Białorusi, Ukrainy i Litwy, na podstawie rozkazów t. zw. „rządu" emigracyjnego w Londynie przeciwko wojskom radzieckim.

Na rozprawę zostali sprowadzeni wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Pajdaka, który z powodu choroby nie mógł zjawić się w sądzie.

Na wstępie rozprawy oskarżony Okulicki zażądał powołania nowych świadków. Sąd postanowił, że sprawa powołania dodatkowych świadków będzie rozstrzygnięta w toku przewodu sądowego.

Został odczytany akt oskarżenia. Okulicki, Jankowski, Jasiukowicz i inni oskarżeni są o przestępstwa przewidziane w artykule 58 kodeksu karnego ZSRR. Okulicki, Jankowski, Bień i Jasiukowicz oskarżeni są o organizowanie i dowodzenie siłami podziemnymi na tyłach Armii Czerwonej na ziemiach zachodnich Białorusi, Ukrainy i Litwy oraz w Polsce. Akt oskarżenia zarzuca im, że kierowali akcją podziemną przeciwko Armii Czerwonej i Związkowi Radzieckiemu, wykonywując akty terrorystyczne przeciwko oficerom i żołnierzom Armii Czerwonej, oraz że prowadzili wrogą propagandę wobec Związku Radzieckiego. Prócz tego Okulicki jest oskarżony o szpiegostwo i kierowanie wywiadem na tyłach Armii Czerwonej.

Pajdak, Pużak, Zwierzyński, Bagiński, Mierzwa, Stypułkowski, Czarnowski, Chaciński, Ur-Dębski oskarżeni są o udział w akcji dywersyjnej polskich organizacji podziemnych w Polsce na tyłach Armii Czerwonej i o to, że wiedzieli, iż przywódcy akcji podziemnej nie zastosowali się do zarządzeń radzieckiego dowództwa wojskowego o oddaniu sprzętu radiowego, drukarń, broni i amunicji i używali takowych dla celów zbrodniczych, organizując oddziały podziemne na tyłach Armii Czerwonej.

Podczas okupacji niemieckiej rząd emigracyjny w Londynie utworzył w Polsce, na Litwie oraz na zachodnich ziemiach Ukrainy i Białorusi podziemną organizację wojskową, zwaną „Armią Krajową" na czele której do 1-go września roku 1944 stał generał Bor-Komorowski, a po jego poddaniu się Niemcom zastępca jego gen. bryg. Okulicki. Działalnością tej organizacji kierowali razem z Okulickim Jankowski, Bień i Jasiukowicz. Okulicki i inni oskarżeni mając do dyspozycji oddziały zbrojne, składy broni, drukarnię, odbiorniki radiowe i stacje nadawcze, na rozkaz „rządu emigracyjnego" organizowali akty sabotażu na liniach komunikacyjnych Armii Czerwonej i napady terrorystyczne na oficerów i szeregowych radzieckich.

Jednocześnie posługując się aparatami nadawczymi dla porozumiewania się z „rządem" w Londynie, oskarżeni wysyłali złośliwe i oszczercze wiadomości o Armii Czerwonej. W grudniu 1944 r. oskarżony Okulicki na polecenie „rządu" londyńskiego, przy współudziale innych oskarżonych wydał rozkaz rozwiązania Armii Krajowej. Zarządzenie to miało na celu zapewnienie ściślejszej konspiracji działalności podziemnej. Jednocześnie bowiem wydał tajną instrukcję do dowódców okręgowych AK o stworzeniu ściśle zakonspirowanych sztabów okręgowych, o zachowaniu i ukryciu broni i amunicji oraz sprzętu radiowego i wreszcie o zakonspirowaniu większej części korpusu oficerskiego i żołnierzy Armii Krajowej.

Oskarżony Okulicki wyjaśnił, że w grudniu 1944 roku gen. Kopański nadał przez radio postanowienie „rządu" londyńskiego, aby po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski, podziemne organizacje zostały użyte do stworzenia ściśle zakonspirowanego aparatu, mającego cele wojskowe i polityczne. Okulicki zeznał dalej, że rozkaz gen. Kopańskiego został wydany w celu zachowania dowództwa i składu osobowego AK, jak również broni, amunicji i środków pieniężnych do walki z Armią Czerwoną.

Zeznania oskarżonego Okulickiego o stworzeniu zakonspirowanych sztabów i oddziałów na tyłach Armii Czerwonej zostały potwierdzone przez oskarżonych Jankowskiego, Bienia, Jasiukowicza i Pajdaka. Oskarżony Jankowski zeznał, że Okulicki poinformował go o tym, że AK została rozwiązana formalnie i że jej członkowie zachowali broń i sprzęt radiowy. Oskarżony Bień zeznał, że w grudniu r. 1944 na zebraniu w Piotrkowie, na którym obecni byli Jankowski, Jasiukowicz, Pajdak i Bień, Okulicki poinformował ich, że dostał rozkaz z Londynu o rozwiązaniu Armii Krajowej.

Jednakże rozkaz „rządu" londyńskiego o rozwiązaniu AK był manewrem politycznym, mającym na celu stworzenie pozoru likwidacji podziemnych sił zbrojnych, gdy w rzeczywistości Okulicki rozpoczął tworzenie nowej tajnej organizacji wojskowej.

Oskarżony Pajdak zeznał, że Okulicki powiedział mu, iż wydał rozkaz rozwiązania AK, ale że jej członkowie mają obowiązek starannie ukrywać broń, amunicję, sprzęt radiowy i maszyny drukarskie. Jednocześnie Okulicki poinformował o instrukcjach wydanych dla utrzymania Armii Krajowej. Podobne zeznania zostały złożone przez Zwierzyńskiego, Czernowskiego, Mierzwę, Kobylańskiego i Urbańskiego.

Zostały ujawnione i odszyfrowane liczne depesza radiowa „rządu emigracyjnego" i dowództwa AK, otrzymane przez Okulickiego z Londynu, zawierające instrukcje o utrzymaniu sztabów, ukryciu broni, amunicji i sprzętu radiowego. Jedna z tych depesz (nr. 118 z 8 grudnia 1944 r.) zawiera pełny tekst postanowienia „rządu" emigracyjnego z dnia 14 października 1944 r. Postanowienie to określa konieczność prowadzenia intensywnej roboty podziemnej w Polsce na tyłach Armii Czerwonej i wskazuje, że należy zakonspirować Armię Krajową, starannie ukryć broń, zorganizować tajne sztaby i utrzymywać łączność z oddziałami.

Akt oskarżenia w dalszym ciągu stwierdza, że wykonując polecenia londyńskiego „rządu" emigracyjnego, oskarżony Okulicki, starał się wprowadzić w błąd dowództwo Armii Czerwonej przez wydanie rozkazu o rozwiązaniu Armii Krajowej, zachował podstawowe kadry AK, zakonspirował je, oraz ukrył broń, sprzęt radiowy i drukarnię.

O okolicznościach, w jakich były tworzone poddziemne oddziały zbrojne dla walki z Armią Czerwoną zeznał Okulicki co następuje: W marcu 1944 roku przed odlotem do Polski został on przyjęty przez gen. Sosnkowskiego. Gen. Sosnkowski powiedział mu, że w bliskiej przyszłości spodziewaną jest ofensywa Armii Czerwonej, która doprowadzi do wyparcia Niemców z Polski. Armia Czerwona wkroczy do Polski i będzie żądała albo rozbrojenia Armii Krajowej, albo podporządkowania jej i połączenia z Wojskiem Polskim. Zdaniem gen. Sosnkowskiego nie wolno do tego dopuścić. Armię Krajową należy utrzymać za wszelką cenę.

W tym celu rozkazał Sosnkowski, aby niektóre oddziały Armii Krajowej ze swoimi dowódcami na czele porozumiały się z Armią Czerwoną, po jej wkroczeniu do Polski, pozostając jednocześnie pod rozkazami rządu w Londynie i głównodowodzącego polskich sił zbrojnych. Oddziały zaś pod dowództwem Okulickiego miały pozostać zakonspirowane.

OD WYDAWNICTWA

Z powodu przeszkód technicznych dzisiejszy numer „Robotnika" ukazuje się w zmniejszonym formacie.

Reforma ustroju szkolnego

(Streszczenie referatu Wicemin. Oświaty W. Bieńkowskiego na Ogólnokrajowym Kongresie Oświatowym)

Naczelną wytyczną reformy szkolnej — według referenta — jest dążenie do demokratyzacji oświaty, pojętej jako udostępnienie pełni dóbr kulturalnych najszerszym masom.

Ustrój szkolny to konstytucja oświaty narodowej. Konieczność jego zmiany wynika ze zmian, jakie zachodzą w naszym życiu. Wytyczne zmiany — to przystosowanie struktury szkoły do nowego układu sił społecznych (reforma rolna i zmiany kierunku w strukturze gospodarczej), do nowych potrzeb gospodarczych (odbudowa kraju i rozbudowa przemysłu), wreszcie do nowego zasięgu terytorium państwowego (ziemie zachodnie i Bałtyk).

Potrzebę przebudowy ustroju szkolnego odczuwają narówni z nami państwa wyzwolone spod okupacji hitlerowskiej i państwa zwycięskie.

Podejmując reformę ustroju szkolnego, opieramy się na tradycji polskiego postępu, zmierzającego do demokratyzacji oświaty, do upowszechnienia dóbr kulturalnych.

Dalej referent przedstawia różnicę i analogię naszego startu oświatowego, po pierwszej i drugiej wojnie światowej. Opieramy się na dorobku dwudziestolecia szkoły polskiej, na kadrach polskich pedagogów, obciążają nas natomiast zniszczenia wojenne oraz skutki materialne i moralne okupacji. Zmiany społeczno-gospodarcze zachodzące współcześnie sprzyjają podjętej przez nas reformie.

Negatywna ocena szkoły polskiej, powołanej do życia przez ustawę 1932 r. sprowadza się do stwierdzenia jej antydemokratycznego-elitarnego charakteru, złamania przez nią zasady szkoły jednolitej, niezrealizowania zasady powszechności nauczania.

Nowa szkoła winna być oparta na zasadach jednolitości, powszechności, publiczności i bezpłatności nauczania:

a)jednolitość oznacza zbudowanie ustroju szkolnego wolnego od wszelkich przeszkód przy przechodzeniu z niższego szczebla nauczania na wyższy, równoważność i równorzędność szkół, niezależnie od ich programowego zróżnicowania, brak tzw. ślepych uliczek, tzn. ślepych szkół, które by nie uprawniały do kontynuowania nauki na szczeblu wyższym.

b) powszechność oznacza objęcie przez szkołę wszystkich dziedzin przez cały okres obowiązku szkolnego;

c) publiczność — oznacza wyeliminowanie szkolnictwa opartego na zasadzie płatności nauki na rzecz szkół państwowych, samorządowych oraz prowadzonych przez instytucje społeczne;

d) bezpłatność oznacza nie tylko brak opłat szkolnych, lecz również dążenie do maksymalnego obniżenia ponoszonych przez rodziców kosztów utrzymania dziecka w szkole. Jednym z ważniejszych środków na tej drodze winien być szeroko rozwinięty system burs, internatów, stypendiów dla uczniów szkół średnich i wyższych.

Wychowanie i nauka dziecka rozpoczyna się w wieku przedszkolnym. Stojąc na stanowisku obowiązku przedszkolnego, zagwarantowanego ustawowo, wysuwamy zasadę realizacji powszechności przedszkoli etapami; uważamy realizację obowiązku przedszkolnego w najbliższym okresie na ziemiach zachodnich za konieczność państwową. Obok tego wysuwamy na pierwszy plan rozbudowę przedszkoli w głównych skupieniach przemysłowych (Śląsk, Zagłębie, Łódź) i w Warszawie. Jednocześnie będziemy popierać inicjatywę społeczną samorządzową i organizacji społecznych w akcji rozbudowy przedszkoli na wsi.

Granicę dolną obowiązku szkolnego ustawa określi na lat 7. Dla dzieci, które przyjdą do szkoły z conajmniej dwuletniego przedszkola, granica ta może być w przyszłości obniżona do lat 6.

Z kolei referent omówił całokształt ustroju szkolnego, którego szczegóły przedstawił w swym przemówieniu minister oświaty.

Dla ogółu młodzieży wprowadzony zostanie obowiązek dokształcania do skończonych lat 18.

Dla likwidacji skutków wojny i okupacji zostanie rozbudowana sieć kursów i gimnazjów dla dorosłych oraz system kursów zawodowych.

Pierwszym etapem realizacji nowego ustroju szkolnego będzie wprowadzenie w życie dwóch haseł: „Ani jednego dziecka w wieku szkolnym poza murami szkoły" i „Co najmniej jedna ośmiolatka w każdej gminie".

Kopalnie śląskie w wyścigu pracy

KATOWICE (Polpress). Oparty na uchwałach kwietniowych plan produkcji w przemyśle węglowym przewidywał na miesiąc maj 55,5 tysięcy ton wydobycia dziennego. Dzięki wysiłkom zarządów i załóg kopalnianych plan produkcji w przemyśle węglowym został w miesiący maju zrealizowany w 106 proc. Ustalony na maj plan wydobycia przekroczyły zjednoczenia węglowe: Gliwickie, Rybnickie i Mikołowskie. Plan wykonało również Zjednoczenie Zabrskie. Specjalnie zasługuje na wyróżnienie Zjednoczenie Rybnickie, najmłodsze ze zjednoczeń, gdyż zostało ono zorganizowane jako ostatnie skolei – bowiem na jego terenach najdłużej trwały działania wojenne. Jeśli chodzi o przeciętną wydajność pracy w miesiącu maju, na czele stoi Zjednoczenie Chorzowskie, osiągając 820 kg. dziennie wydobytego węgla na robotnika-dniówkę. W maju nastąpił dalszy wzrost przeciętnej wydajności dziennej robotnika. Z 469 kg w kwietniu podniosła się w maju na 583 kg czyli wzrosła ponad 24 proc. Największy wzrost wydajności przypada na kopalnie Zjednoczenia Rybnickiego, Chorzowskiego i Katowickiego. Potrzeby przemysłu śląskiego w zakresie dostaw węglowych zostały pokryte całkowicie. Zaopatrzenie aprowizacyjne załóg kopalnianych w maju poprawiło się znacznie w porównaniu do poprzedniego miesiąca. Plan urzędowy przewiduje na czerwiec wydobycie 80 tys. ton węgla dziennie. Osiągnięcie tego jest uwarunkowane dostawą drzewa na potrzeby kopalń, wagonów kolejowych oraz powiększeniem stanu załóg kopalnianych. Przemysł węglowy potrzebuje obecnie 30 tysięcy nowych robotników.

Pomoc dla repatriantów ze wschodu

WARSZAWA, (Polpress). Białystok jest pierwszym miastem etapowym dla repatriantów ze wschodu. Przejeżdżają tędy repatrianci z Litewskiej i Białoruskiej SSR. Wszyscy dostają wyżywienie, nocleg oraz zapomogę doraźną. Nasilenie akcji repatriacyjnej ilustrują cyfry zaczerpnięte z białostockiego oddziału PUR-u. Do 25 maja przez Białystok przeszło 112 transportów o łącznej liczbie 3484 wagony mieszczące 51.624 repatriantów. Z tej liczby w białostockim osiedliło się przeszło 20.000 pozostali pojechali dalej na zachód. Z Litewskiej SSR dotychczas przeszło 31 transportów z 28.291 osobami. W Białymstoku zatrzymało się 3.911 osób. Pozostałe transporty z białoruskiej SSR i z Prus wynoszą ok. 15.000 osób. Są to repatrianci oraz powracający na tereny ojczyste robotnicy wywiezieni do Niemiec.

Czynnych jest 111 punktów etapowych i 9 inspektoratów osadnictwa, mających za zadanie bezpośrednią opiekę nad repatriantami. Dotychczas wydano 89.496 posiłków, 39.710 kg chleba i zapomóg doraźnych na sumę 1.356.800 złotych. Repatrianci korzystają bezpłatnie z opieki lekarskiej i lekarstw. Dzieci otrzymują cukier i ryż na podstawie opinii lekarza. Oddział PUR troszczy się również o pracę dla rolników, fachowców i inteligentów. W tym celu zorganizowano biuro pracy, które zatrudniło już szereg osób. Ponadto osadzono na gospodarstwach rolnych w woj. białostockim 1.200 rodzin.

W kilku wierszach

NOWE STARCIE W SYRII. W Aleppo doszło do krwawych incydentów, w wyniku których wojska brytyjskie musiały interweniować, by przywrócić spokój.

✻

DEMOBILIZACJA ARMII ANGIELSKIEJ. 18 czerwca rozpoczęła się demobilizacja brytyjskich sił lądowych, morskich i powietrznych. W pierwszej fazie demobilizacji zwolnieni będą żołnierze liczący ponad 48 lat.

✻

ZACIEKŁY BÓJ NA OKINAWIE. 4 dywizje amerykańskie walczą obecnie na Okinawie, atakując Japończyków, którzy bronią się tak zaciekle, jak jeszcze nigdy.

✻

ZGON GENERAŁA BERZERINA. 16 czerwca zginął w katastrofie samochodowej przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych dowódca V armii szturmowej i komendant wojskowy Berlina generał-pułkownik M. Berzerin.

Felieton warszawski

Migawki uliczne

Zapachniało wiosną, powiało gorącem lata. To pierwsza wiosna wśród ruin, ale i pierwsza — po latach — wiosna wolności. Warszawa, straszliwie okaleczona, zeszpecona Warszawa, która długo dźwigać się będzie z łoża boleści, wchłania w siebie wiosenne powiewy, gorącą pieszczotę letniego dnia. U zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, w tym najruchliwszym punkcie śródmieścia, gdzie jeszcze niedawno sprzedawano gorącą zupę, gotowaną na prowizorycznych kuchenkach z cegieł, teraz sprzedają fiołki. Tak jest, prawdziwe fiołki. Bywa fałszowane masło, „chuda" słonina, ale fiołków, wiosny i lata sfałszować niepodobna.

Przy autach ciężarowych, które zatrzymumują się u zbiegu Alej i Marszałkowskiej, przy wozach drabiniastych, furgonach, furkach i furmankach zgiełk i gwar.

„Na Pragę, na Pragę" — „Na Zachodni, na Zachodni". Ruch, życie, tempo — na przekór wszystkim przeciwnościom złego losu Warszawy.

⁂

Gazeciarz wywołuje głośno tytuły pism: „Robotnik", „Życie Warszawy", „Głos Ludu", „Rzeczpospolita".

Znamy się z dawna. Ha! Jak się masz przyjacielu?

— Ano, żyje się. W swoim fachu nareszcie, po sześciu latach. Bo ja, widzi Pan, tej gadzinówki „Nowego Kuriera Warszawskiego", czyli warszawskiego szmatławca nie sprzedawałem. Ani, ani, Boże uchowaj. Wyszedłem z fachu, ale teraz znów jestem na posterunku.

Uśmiecha się gazeciarz, uśmiecha się wiosna. Promienie słoneczne miękko, delikatnie kładą się na ranach stolicy.

— Tak, bracie, jakie to szczęście powrócić do swojego fachu, być sobą, robić swoją robotę. Zapomina się o niewygodach Warszawy, o wodzie, którą trzeba dźwigać (już zresztą niedługo), o świeczce, która nieznośnie migoce wieczorami i o „karbidówce", która zawsze pali się „bokiem".

⁂

Warszawianki z wiosną odtajały. Odrzuciły ciężkie plecaki, pod których ciężarem wędrowały zdyszane z Warszawy na Pragę i z Pragi do Warszawy. Zrzuciły z siebie przemyślne palta, przerobione z koców i pledów. Nie wiadomo skąd znalazły się barwne sukienki, lekkie płaszczyki, kolorowe chustki na głowę, ba — nawet kapelusze!

Rzekłbyś w pierwszej chwili, że to... Łodzianka. Nic podobnego, autentyczna Warszawianka. Wystarczy spojrzeć, z jaką wprawą pnie się na wóz ciężarowy, aby się przekonać, że to nieodrodna mieszkanka okaleczonej stolicy, ale zawsze Stolicy.

⁂

Oddział wojska pod dowództwem młodego podporucznika nie jest obojętny na wdzięki wiosny i Warszawianek. Śpiewają do marszu, zerkając wokoło, żołnierską nieskromną piosenkę.

⁂

Na ul. Targowej Warszawiacy z uwagą wpatrują się w witrynę sklepową, gdzie wystawiono zdjęcia przywiezione z Berlina. Na fotografiach ruiny stolicy Trzeciej Rzeszy. Warszawianie zaciskają pięści. Berlin płaci rachunek wystawiony przez straszliwie okaleczoną Warszawę. Zapłaci rachunek za wszystkie zbrodnie i bezeceństwa.

H. NOW.

NIEGOŚCINNE GOŚCIŃCE (II).

Etapy udręczeń

(Korespondencja specjalnego wysłannika na Pomorze Zachodnie).

Na jednym ze wzgórzy malowniczego krajobrazu wznosi się piętrowy budynek. Na ścianach ma wymalowane drzewa; dach w żółte i zielone plamy. Dzień jest upalny. Mieszkańcy tego malowanego budynku biwakują w cieniu drzew; w izbach pozostali tylko chorzy i śpiące niemowlęta.

Dziwni są mieszkańcy. Odziani nędznie, jacyś zmiętoszeni, spłowiali... Jest ich tutaj około dwustu. Większość, to kobiety, przeważnie stare kobiety i... zatrzęsienie dzieci. Spoglądało to na nas w milczeniu i z niespokojną ciekawością. Pewnie brali nas za jakąś ekstrakomisję, zwłaszcza, że niektórzy koledzy uzbroili się w ołówki i bloki papieru, co wywoływało u obserwowanych wyraźny niepokój.

Przed grupę kobiet wysunął się mężczyzna przeszło pięćdziesięcioletni. Miał na sobie dziurawą kurtkę, na stopach kalosze przywiązane sznurkami. Drapał się z zafrasowaniem w zarośnięty policzek.

Spoglądaliśmy na siebie ze wzajemnym zakłopotaniem, bardziej niemiłym dla nas, jako że posiadaliśmy całe ubrania i ogolone twarze. oni zaś byli tak nędzni, że przez sekundę zrozumieliśmy burmistrza Inowrocławia, który takich repatriantów nie chciał do swego miasta wpuścić.

O czym tu było z nimi mówić? O dalekiej drodze z rodzinnych wsi na tę dla nich obcą i niezrozumiałą ziemię? O niepewności, która im od szeregu tygodni szarpie serca i każe na każdego nowego człowieka patrzeć nieufnie, czy aby od nich czego nie zażąda? Czy nie przepędzi z tego punktu etapowego tak, jak przepędzano ich z wielu etapów PUR-u, które stały się etapami udręczeń? Patrzyliśmy na stare kobiety, dzieci i na mężczyznę w powiązanych sznurkiem kaloszach, i przypomniał nam się wywiad z inspektorem osadnictwa, urzędującym w Bydgoszczy:

„W Szczecinku nie przyjęto stu wagonów z repatriantami. Przybyłych urzędników starostwa i PUR-u zabrano do sprzątania ulic od godziny 9-ej do 3 po południu. W Czuchowie 4 rodziny repatriantów, już osadzonych na roli, wyrzucono i osadzono Niemców. W Lemborgu usunięto Polaka, Niemiec zajął jego warsztat pracy. W Sempolnie i Chojnicach budynki punktów etapowych kazano opróżnić i zajęto. W Kościerzynie budynek PUR-u zajęła PPR. W Szubinie kazano opróżnić trzy baraki z repatriantami. Repatrianci czekają na stacjach kolejowych wiele dni i nocy. Brak opieki lekarskiej. Ludzie chorują i mrą. Szerzy się tyfus. Niektóre urzędy, to stajnia Augiasza. W systemie podziału i osadzania repatriantów panuje metoda wołu, raka i łabędzia. Każdy urząd sobie i po swojemu. Brak współpracy, wielotorowość, brak zarządzeń wykonawczych i dekretów, ogarniających całość zagadnienia. Repatrianci tułają się często od stacji do stacji bez przewodników, ochrony i należytej opieki. Po tygodniach wędrówek, niejednokrotnie całe transporty wracają w to samo miejsce. Ludzie są ogołoceni z dobytku, wracają tylko w tym, co mają na sobie. Nieprzychylna postawa ludności tubylczej, która repatriantów traktuje jak intruzów, dopełnia obraz rzeczywistości".

Mężczyzna w kaloszach zawiązanych sznurkiem powiedział nam, że pochodzi z Wołynia. Jest tutaj z rodziną. Syn niedawno wrócił z wojska i ma amputowaną nogę. Wraz z całym transportem był już pod Szczecinem. Transport stamtąd zawrócono. Na tym punkcie etapowym siedzi osiem dni, nie ma co jeść i prosi o zapomogę.

Pewna kobieta pytała nas natarczywie, kiedy się skończy ich męka. Jej 12-letni syn zagubił się w transporcie jeszcze przed Bugiem. Chce wracać, odnaleźć dziecko, ale nie wie, jak to zrobić i nie wie nawet, gdzie się teraz sama znajduje. Tysiąc kilometrów od rodzinnej wsi, czy pięć tysięcy? Półtora miesiąca jazdy pociągami pomieszało jej w głowie. — Co wy z nami, ludzie, robicie? — pytała z nieukrywaną złością.

Zapytaliśmy urzędnika PUR-u, dlaczego na tym punkcie etapowym są prawie sami starcy, kobiety i dzieci. Wyjaśnił nam, że w większości, to t. zw. „rodziny słabe", czyli bez mężczyzn i młodzieży zdolnej do pracy. Dlaczego te „słabe rodziny" przywieziono aż tu, na ziemię, która ulegnie tylko pionierom, nie umiał dać odpowiedzi.—„Ot przysłali"...

Kiedy odeszliśmy od grupy repatriantów i siedzieliśmy nad śliczną doliną, na dnie której szkliło się jeziorko, mijał nas człeczyna podobny kościelnemu dziadowi. Popłakał się przy nas, łzy płynęły mu po policzkach, a nas wstyd palił, zwłaszcza, że prosił o zapomogę i my nie wiedzieliśmy, ile mu dać. Złotówkę, jak żebrakowi, czy cały portfel, jak człowiekowi na dnie nieszczęścia. Atoli wyjaśniło się, że człeczyna, którego trzej synowie są w świecie, jeden gdzieś w Rosji, drugi wywieziony do Niemiec, trzeci w polskim wojsku (słyszał od kogoś, że w Lublinie), że człeczyna nie żebrze, lecz, wziąwszy nas za urzędników PUR-u. prosi o zapomogę, którą inni otrzymali, a dla niego już nie starczyło. Zapomogi były po 500 złotych, po tysiąc, jak komu.

Widzieliśmy się jeszcze z jednym człowiekiem. Zesłał go nam przypadek naprawdę ku pokrzepieniu serca. Przyglądał się nam z boku spod brwi, wysoki, zdrowy chłop z wielkim nosem i potężnymi ramionami. Papierosa nie przyjął. Sam z Wołynia. Ma żonę i troje dzieci. Uchował wszystkie. Odwinął kołnierz koszuli i pokazał bliznę od kuli. — To od „bulbowców" — mruknął. Upatrzył

ODBUDOWA Stolicy

PRZYGOTOWANIA DO ODBUDOWY SASKIEJ KĘPY

W związku z przystąpieniem do odbudowy Saskiej Kępy dowiadujemy się, że przy pracach tych zatrudnionych będzie 3.000 robotników. W najbliższych dniach sprowadzone będą z Bydgoszczy specjalne baraki dla zakwaterowania w nich pracujących przy odbudowie Saskiej Kępy. Baraki te będą ustawione, na okres trwania robót, nad Wisłą i będą zaopatrzone w wygodne pomieszczenia, kuchnie, pralnie itd.

OCZYSZCZANIE MIASTA

W dziele oczyszczania i porządkowania tras komunikacyjnych oraz w celu przygotowania tras pod budowę, wykonano następujące prace: rozebrano budynki o kubaturze 406.599 m kubicznych, wywieziono gruzu 334.673 m kub., zasypano doły i leje na terenie miasta 32,548 m kub. gruzu i usunięto 6.669 m kub. gruzu z jezdni na chodniki lub za linię zabudowy.

ORGANIZACJA WYWOZU GRUZU Z ŻOLIBORZA

Na Żoliborzu SPB przystąpiło do większych prac rozbiórkowych i remontowych w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Krasińskiego i w kościele św. Stanisława Kostki. Kierownictwo robót uruchomiło kolejkę, używaną przez Niemców w ghetcie, do wywożenia gruzu z Żoliborza na tereny nadwiślańskie. Tabor składa się z 15 wagonów. Roboty zorganizowano systemem premiowym.

OSIĘCINY NA ODBUDOWĘ STOLICY

Polska Partia Socjalistyczna w Osięcinach — dzięki ofiarności obywateli miasta oraz energicznej działalności zarządu urządziła zabawę i zbiórkę uliczną, z której dochód w sumie 15.588 zł wręczyła ob. staroście powiatowemu w Aleksandrowie Kuj. na odbudowę Warszawy.

NA 2.000 OSÓB DZIENNIE KĄPIELISKA I PŁYWALNIE

Polska YMCA czyni wszelkie wysiłki by jak najszybciej oddać do użytku społeczeństwa stolicy kąpieliska i pływalnię w gmachu swym przy ul. Marii Konopnickiej 6 (Frascati). Jak się dowiadujemy, prace w tym kierunku są w pełnym toku.

Podczas gdy budynki Polskiej YMCA w Krakowie i w Łodzi nie uległy większym zniszczeniom i działy higieny i kultury fizycznej w tych miastach uruchomione zostały przez Polską YMCA bez konieczności poważniejszych remontów, gmach warszawski został ciężko uszkodzony szeregiem bomb i pocisków. Na szczęście, pośród urządzeń warszawskiego budynku Polskiej YMCA, nadających się do odrestaurowania, znajdują się kąpielisko i wzorowy basen pływacki, które będą mogły obsługiwać całe miasto, dając możność kąpieli pod natryskami i pływania ponad 2,000 osób dziennie.

Pierwszorzędne kąpielisko i basen pływacki na gruzach stolicy będą niewątpliwie wydarzeniem o wielkim znaczeniu dla najszerszych warstw mieszkańców.

Kongres Leśników

Ze względów organizacyjnych został przesunięty Kongres Leśników i Przemysłu Drzewnego zwołany pierwotnie na dzień 24 i 25 czerwca — na 22 i 23 lipca b. r.

---

sobie tu, niedaleko, gospodarkę i dzisiaj zabiera rodzinę. Na pytanie, czy da sobie radę, zmrużył oko i błysnął w uśmiechu zębami. Patrzyliśmy na niego z upodobaniem. Temu tutejsza ziemia z pewnością ulegnie. Prawdziwy pionier.

Urzędnik PUR-u zgadzał się z nami całkowicie, że na jego punkcie etapowym powinni być tylko tacy ludzie, jak ten silny, zdrowy chłop z Wołynia. W pierwszej fali, na ziemie odzyskane, muszą przyjść osiedleńcy zdrowi i zdający sobie sprawę z trudów jakie na nich czekają. Tu „gołąbki nie lecą same do gąbki". Ziemia pomorska, w pierwszym, najtrudniejszym i najważniejszym okresie, przyjmie i ulegnie tylko tym, dla których trudne etapy PUR-u nie będą etapami udręczeń, a elektryczne urządzenia, „chaty" z łazienkami, powracający Niemcy i początkowe pod każdym względem, braki, nie będą kłodą rzucaną pod nogi i powodem do przedwczesnych rozczarowań. Lepiej wysłać tu tysiąc rodzin pionierskich, niż dziesięć tysięcy wiejskiej nędzy, szabrowników, wypędków, lub malkontentów. Takie jest prawo tej ziemi, o którą trzeba ciągle walczyć, i takie są nakazy zdrowego rozsądku w akcji osiedleńczej.

Sygnał somochodu wzywał nas do powrotu. Pojechaliśmy asfaltowym gościńcem dalej na zachód, na stare miasto Wałcz (z niemiecka Deutsche Krone), aby w jego okolicy ujrzeć repatriantów już osiedlonych i gospodarzących.

Lech Pietrzak.

ŻYCIE ŁODZI

Łódzcy Turowcy w Sopotach

Staraniem Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego Organizacji Młodzieży TUR powstał w Sopotach Turowy Dom Wypoczynkowy.

W dniu 19 b. m. wyjechała z Łodzi do Sopot grupa młodych Turowców, składająca się z 52 osób na dwutygodniowy pobyt, związany ze specjalnym kursem szkoleniowym. Poza tym celem tego wyjazdu jest zapoznanie się z tamtejszymi warunkami i możliwościami akcji przesiedleńczej, obejmującej młodzież.

Odjeżdżających pożegnali na dworcu w imieniu władz i PPS wicewojewoda tow. Szudziński i wiceprezydent miasta tow. Ajnenkiel. W przemówieniach swych podkreślili oni symboliczne znaczenie wyjazdu przedstawicieli łódzkiej młodzieży robotniczej do Gdańska, który od wielu lat był terenem zaciętej walki niemczyzny z żywiołem polskim. Teraz, gdy naród polski wraca na swe dawne ziemie pomorskie, szczególnie młodzież nasza musi wziąć udział w ostatecznym zdobyciu tych ziem dla Polski. Młodzi Turowcy, którzy zosianą nad morzem, będą tam pionierami polskiej myśli demokratycznej i idei socjalistycznej.

Konferencja „Bundu"

W dniu 16 i 17 czerwca odbyła się w Łodzi pierwsza ogólnokrajowa konferencja żydowskiej partii socjalistycznej „BUND". Na konferencję przybyło 44 delegatów z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lublina, Tarnowa, Częstochowy, Piotrkowa i Katowic. Obrady zagaił tow. G. Jaszuński. Przewodniczył tow. dr Herszenhorn. Na konferencji wygłoszono trzy referaty: polityczny — tow. dr M. Schuldenfrei, organizacyjny — tow. S. Fiszgrund i o pracy żydowskich komitetów — tow. dr S. Herszenhorn. W dyskusji nad referatami wzięli udział prawie wszyscy delegaci.

Po zakończeniu obrad powzięto rezolucję ogólno-polityczną, w sprawie antysemityzmu, o emigracjonizmie i o działalności żydowskich komitetów oraz dokonano wyborów nowego Centralnego Komitetu „Bundu".

Podczas konferencji odbyło się uroczyste otwarcie lokalu partyjnego „Bundu" w Łodzi, w którym wzięli udział wszyscy delegaci, członkowie łódzkiej organizacji i zaproszeni goście z bratnich robotniczych organizacyj polskich i żydowskich.

Wszyscy muszą być zameldowani

Zarządzeniem ob. prezydenta m. Łodzi z dnia 23 maja r. b. na terenach t. zw. „Wielkiej Łodzi" wprowadzony został obowiązek meldunkowy.

W związku z tym, wszystkie osoby bez różnicy płci i wieku, zamieszkałe lub przebywające czasowo w m. Łodzi, winne się były zameldować w dniu 27 maja.

Zgłoszenia zameldowania (karty meldunkowe) należy wypełnić w 2 egzemplarzach, przy czym winny one być wypełnione przez osoby zainteresowane.

Wydział Ewidencji Ludności przypomina że, osoby, które nie złożyły kart zameldowania, winny dopełnić tego obowiązku w ciągu 3-ch dni.

Z Ligi Morskiej

W związku ze zbliżającym się terminem Święta Morza, Komitet Obchodu Tygodnia Morza wydał nalepki na okna w cenie zł. 20, 50 i 100. Specjalnie upoważnieni delegaci, zaopatrzeni w legitymacje w okresie trwania Tygodnia Morza w Łodzi (25.6—1.7) odwiedzać będą przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, sklepy, instytucje, fabryki, zakłady rzemieślnicze itp.

Komitet obchodu apeluje do ofiarności społeczeństwa i wzywa, aby na terenie miasta Łodzi nie było ani jednego okna nie ozdobionego nalepką na rzecz Ligi Morskiej.

Zwraca się uwagę, że nalepki w rozsprzedaży muszą być zaopatrzone pieczęcią Ligi Morskiej.

W Teatrze Powszechnym

Od środy dn. 20 bm. do soboty dn. 25 bm. grana będzie sztuka p. t. „Wóz Drzymały". Początek przedstawienia o godz. 19-ej.

Ś. p. Jan Kędzierski

Komendant Oddziału Straży Ochrony Kolei w Łodzi zginął śmiercią tragiczną w dniu 15 czerwca 1945 r., przeżywszy lat 37. Wyprowadzenie zwłok z prosektorium przy ul. Sędziowskiej 16 wprost na Cmentarz Katolicki w Radogoszczu nastąpi dnia 20 czerwca 1945 r. o godz. 17-ej. Wzywam wszystkich pracowników kolejowych do wzięcia udziału w pogrzebie.

Dyrektor Kolei Państwowych w Łodzi

Redak. Jan Dąbrowski — Odbito w druk. Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik". Łódź, Żwirki 2
D — 01075